

Dziś dla Romy kolejna chwila prawdy. Na Stadio Olimpico osłabiony kartkami i kontuzjami zespół zmierzy się z niepokonanym w tym sezonie liderem tabeli. Czy Giallorossi mają szansę? Oto jak wczoraj mówił o tym spotkaniu Luis Enrique na konferencji prasowej.

Mecz z Juventusem jest najtrudniejszy od objęcia sterów Romy przez Pana?

LE: Uważam ten mecz za bardzo trudny, ponieważ Juve jest bardzo, bardzo mocne. Nie jest jednak najtrudniejszy, lecz porównywalny do tego z Milanem. W obu przeciwnikiem jest drużyna, która ma wielkie szanse wygrać ligę w tym roku. Oba zespoły, Milan i Juve, są na bardzo wysokim poziomie, wyższym od innych.

Jakie były Pana przemyślenia po meczu we Florencji?

LE: Zasady piłki nożnej są znane. Normalne jest, że jeśli coś się nie układa, to szuka się winnego. Ja zawsze mówiłem, że - kiedy mojej drużynie nie idzie - to ja jestem głównym odpowiedzialnym. Ale jeśli oglądam mecz z Florencji, to ten mecz wzmacnia mnie jako trenera. Wzmacnia mnie, ponieważ - obejrzawszy mecz raz jeszcze w domu - widziałem, że moja drużyna mimo przewagi liczebnej przeciwnika dalej starała się coś zaproponować, podjęła ryzyko, choć wszyscy wiemy, jaka była tego cena. Takie są piłkarskie zasady. Nie zdarzyło się to tylko mnie. Zdarzy się też innym trenerom. Zdarzało się, zdarza i będzie zdarzać.

De Rossi mógłby zagrać na środku, ponieważ Casetti jest wyautowany. Biorąc pod uwagę zawieszenie Gago, czy są szanse na Vivianiego jako reżysera?

LE: W tym tygodniu trenowali z nami trzech chłopcy z Primavera. Wszyscy trzech mogą pomóc drużynie. Na razie nie wiemy jeszcze, czy Casetti znajdzie się na liście powołanych, ponieważ nie wiemy, jaki jest jego uraz. Ma ten problem od dłuższego czasu, ale jeszcze nie jest poza zespołem na 100%.

Jakiej Romy chce Pan w meczu z Juve? Romy bez strachu? Romy walczącej o wszystko?

LE: Pokonanie zespołu, który w 13 meczach wygrał 8 i zremisował 5 razy jest możliwe tylko, jeśli pokażemy naszą najlepszą wersję. Inaczej będzie trudne. Bez strachu, bo nie można nigdy grać w piłkę ze strachem. Trzeba wykorzystać to wszystko, co się robi. A najlepszym na to sposobem, jest trenowanie przez cały tydzień na 100%. Ale nie można nigdy podchodzić ze strachem do meczu, zwłaszcza na Olimpico. Co trzeba zrobić? Grać w piłkę i starać się wpędzić w kłopoty bardzo groźny zespół. Dla nas to dodatkowa mobilizacja, że mamy możliwość pobić Juventus. Do tej pory nikomu się to w tym sezonie nie udało.

Jest Pan świadomy, że to może być mecz przełomowy, albo mecz, który może was pogrążyć?

LE: Nie myślę o tym. Jeśli coś się ma zdarzyć, to się zdarzy. Mówię prawdę, nie przejmuję się tym. Przejmuję się, żeby moja drużyna była na właściwym poziomie, żeby pokonać Juventus. Tym, żeby zespół zasłużył na doping na Olimpico. Tym się przejmuję. Nie przejmuję się tym, czego nie mogę kontrolować lub przewidzieć. Naprawdę, nie przejmuję się tym.

Borriello dostanie szansę? Lamela ma problemy z żołądkiem...

LE: Jeśli jutro będzie na liście, to może dostać szansę. Jeśli nie będzie go na liście, to szansę dostanie w innym momencie.

Juventus ma wielką historię, ale splamioną aferą dopingową. W Hiszpanii był przypadek Fuentes. Problem dopingu i nadużywania leków istnieje? Robi się wystarczająco dużo, żeby mu zaradzić?

LE: Myślę, że tak. Robi się wszystko, co możliwe. Są różne sporty, w których jest plaga dopingu, ale zawsze ufam w honor sportowców. Piłkarz hiszpański, kiedy byłem zawodnikiem, nie miał tego problemu. Teraz jest trudniej się wypowiedzieć. Trzeba jednak demaskować cwaniaków i karać ich, ponieważ ich zachowanie jest niehonorowe. My jesteśmy nie tylko zawodowcami. My i piłkarze jesteśmy też wzorem do naśladowania dla dzieci. Musimy się starać być jak najlepszym wzorem. Kto popełnia błąd, musi bez wątplenia zostać ukarany.

We Florencji dużo posiadania piłki, ale mało okazji bramkowych. Jak to sobie Pan wyjaśnia? Nie było ciężkich ataków. Zespół nie wie, co robić na ostatnich 20 metrach? A może przeciwnik był zbyt silny?

LE: 68% posiadania piłki przy jednym graczu mniej, to chyba znaczy, że jesteśmy mocni. Niełatwo znaleźć drużynę, która przy przewadze liczebnej przeciwnika potrafi zrobić takie posiadanie piłki. Ale nie strzelamy, wiem o tym. A jeśli chodzi o ten ciężar... Może dodamy trochę kilogramów obu napastnikom? Może to jest rozwiązanie? Co chcesz, żebym powiedział ci po tej porażce? Że jestem dumny z tego, jak zachowali się moi chłopcy? Że musimy się poprawić? Że musimy się nauczyć zdobywać gole? To pewne. Ale co zrobiłaby inna drużyna, przegrywając 1-0 i z jednym graczem mniej? My dalej utrzymujemy się przy piłce na połowie przeciwnika, staramy się prowadzić mecz. Drugą bramkę straciliśmy nie z akcji. To się zdarza, to się może zdarzyć. Nam zdarza się często. Myślę, że fakty mówią same za siebie. Wy i kibice macie swoje wrażenie tego, co robimy. Ja szanuję wszystkich. Szanuję to, co piszecie. To, co mówią kibice. To taka praca, wiem to. Wiem, co się dzieje w świecie piłki, kiedy wszystko nie idzie tak, jak chcemy. Ale ja dalej myślę, że jestem na właściwej drodze. Mam szczęście, że mogę liczyć na wsparcie klubu. Ma pewno musimy się poprawić. Nie tylko, kiedy przegrywamy, ale też gdy wygrywamy.

Na konferencji Conte chwalił Romę, ponieważ - jak Milan i Juve - chce grać piłką. Powiedział, że nie można osądzać pracy Luisa Enrique tylko po wynikach. Co Pan o tym myśli?

LE: Jeśli pytasz o Juve, to ja widzę bardzo mocną drużynę i świetnego trenera. Widziałem kilka ich meczów i widzę, że są świetni w obronie i bardzo szybcy w ataku. Trener jest wspaniały, bo potrafił sprawić, żeby

jego piłkarze zrozumieli, że - aby wygrać - muszą walczyć w jedenastu i to zarówno w ataku, jak i w obronie. Widzę takich graczy jak Pirlo, który samo potrafi poprowadzić zespół, widzę Marchisio, Abidala, Pepe, Matriego. Widzę zespół pod każdym względem. Bardzo chcą się okazać najlepszą drużyną tej ligi i są na dobrej drodze. Nie ma co do tego wątpliwości.

Borriello nie gra od 26 października. Od tego momentu nie był gotowy, czy też to były decyzje taktyczne? Jak to znosi gracz? W ubiegły tygodniu powiedział, że jest zmęczony...

LE: Ja jestem trochę zmęczony. Zawsze i przede wszystkim myślę o drużynie. Muszę odpowiadać w sposób polityczny, dyplomatyczny. I tak będę robił. Cała reszta, wszystko, co was interesuje, to pierdoły, które mnie nie interesują. Ja staram się kontrolować grupę, robię tak, żeby wszyscy myśleli najpierw o korzyściach drużyny, a nie własnym interesie. Tak się dzieje z wszystkimi graczami, Borriello, z Francesco, z Barusso, ze Stefano, z Lobontem, ze wszystkimi. Taka jest moja wizja. A to, czy popełniam błąd, czy też nie, to już inna historia. Jestem zmęczony tymi pytaniami o to, czy zagra ten, czy zagra tamten... To zawsze decyzja techniczna i taktyczna.

W ubiegłym tygodniu jednak powiedział Pan, że nie wydaje się Panu gotowy fizycznie...

LE: W zeszłym tygodniu ja nie byłem zmęczony. Teraz jeste. Ja. Jeśli wygramy, nikt nie będzie mnie pytał, czemu ten albo tamten nie grał. Mnie nie interesuje 26 października. Ja żyję teraźniejszością. Mojej drużynie mówię, że muszę pracować, ponieważ w piłce nożnej istnieje tylko teraźniejszość. Jako odniesienie interesuje nas tylko ubiegły tydzień, nie więcej. Co tydzień widzę, jak trenuje mój zespół. Wy nie. Ja widzę zespół, ja i mój sztab. I muszę dokonać wyboru. Rozumiem pytania, które zadają mi kibice: "czemu ten nie gra? Czemu tamten gra?". Ale to ja muszę wybierać.

Dlaczego Conte potrzebował mniej czasu, żeby Juventus zaczął grać dobrze?

LE: Trudno mi powiedzieć. Oni jeszcze nie przegrali, a nasza sytuacja jest inna. Jutro wygra nie tylko ten, kto strzeli jedną bramkę więcej, ale też ten, kto odpowiednio zbuduje fazę defensywną i będzie zabierał piłkę wcześniej i szybciej. A wiem, że Juventus będzie tak robił na 100%. To jedna z rzeczy, której musimy się od nich nauczyć i nad którym musimy ciężko pracować. Jutro moment, w którym nie będziemy mieli piłki, może się wydawać mało ważny, ale będzie właśnie najważniejszy. My coś robimy, żeby mieć przewagę terytorialną nad przeciwnikiem, ale musimy się jeszcze wiele nauczyć. To znaczy, że każdy musi się oddać do dyspozycji drużyny i włączyć się w obronę, ponieważ w nowoczesnej piłce, jeśli tak nie robisz, to jesteś martwy.

Czy drużyna była nerwowa w tym tygodniu?

LE: Piłkarze byli trochę rozczarowani wynikami, ale pracowali we właściwy sposób. Nie widziałem nerwowości, nie widziałem nic niepokojącego poza faktem, że ostatnio nie wygraliśmy. Ale myślę, że wszyscy są przyzwyczajeni do tej sytuacji.

Viviani jest gotowy, żeby wyjść na boisko z dorosłymi piłkarzami?

LE: Jest gotowy, bez wątpienia. Piłkarsko oczywiście. Jest przepaść między rytmem Primavera i Serie A. Ogromna różnica. Myślę zawsze, że młodzi powinni wchodzić do pierwszej drużyny powoli i stopniowo. Trenować z nią, widzieć, że rytm treningu jest zupełnie inny. Nie wiem, co zrobić: zawsze jest to pierwsza możliwość dla młodego gracza. Jestem pewien, że jeśli wyjdzie choćby na kilka minut, to stanie na wysokości zadania. To piłkarz, który dla mnie będzie ważny. Ale proszę was, bez presji. Od zrobić to, co może zrobić. Viviani to taka nagroda za pracę wszystkich młodych, którzy tu grają. Za pracę klubu, za pracę Verre, Caprariego i wielu piłkarzy, którzy mogą być przyszłością pierwszej drużyny.

Co znaczy ten mecz dla przyszłości Luisa Enrique?

LE: Nie wiem, co się stanie. Nie interesuje mnie nic, co nie wiąże się z wynikiem. Wszystko to, czego nie mogę kontrolować, mnie nie obchodzi. Potem zobaczymy.

W tym tygodniu trenował w pierwszej drużynie Carboni, a nie Barba, który jest fizycznie bardziej gotowy i jest under 19. Dlaczego? Rozmawiał Pan z Alberto De Rossim?

LE: Rozmawiałem z Alberto, rozmawiałem z moim sztabem. Widziałem kilka meczów Primavera. To nie jest wybór na grę z Juventusem. To byłoby świętokradztwo. To byłaby wielka szkoda dla niego. To decyzja, żeby go zobaczyć. Barba już z nami trenował, teraz trenował z nami Carboni. To nie znaczy, że musi zagrać z Juve. To proces. Podoba mi się, że młodzi z Primavera widzą pierwszą drużynę bardziej z bliska. W tym tygodniu trenował Politano, w ubiegłym tygodniu Federico Ricci, a niedługo będzie trenował Piscitella, Nego. Nie znaczy to, że Barba wyleciał. Barba pojawi się w innym tygodniu.

Uważa Pan, że słowo "dymisja" mieści się w Pana słowniku czy też Pana praca zasługuje na kontynuację?

LE: Pewne jest, że mój sztab i ja dobrze pracujemy. To taka sama odpowiedź, jak odpowiedź na pytanie, czy jestem czy nie jestem dobrym trenerem. Powiedziałem to już dwa razy. W piłce nożnej - jak wszyscy wiemy - liczą się wyniki. Nigdy nie wiadomo, co się stanie. Nigdy nie mów nigdy.

Jutro w Romie wiele nieobecnych, a więc nie będzie mogła pokazać pełni swojego potencjału. Ale czy może zatrzymać ten Juventus?

LE: Czemu nie. Ja od samego początku się staram, żeby Roma była Romą. Dla mnie piłkarze, którzy trenowali w tym tygodniu, są piłkarzami Romy.

Nigdy nie mówię o tych, których nie ma. Jeśli uda nam się ich szybko odzyskać, to świetnie, ponieważ potrzebujemy wszystkich, ale jednak to będzie prawdziwa Roma. Roma, jaką ja widzę i jaka powinna być. To, że kogoś nie ma albo jest, nie może być alibi. To będzie Roma, ponieważ barwy są zawsze te same. Dla mnie to Roma.

Czuje Pan, że dał do tej pory mniej niż Conte?

LE: Nie wiem, ile dał Conte. Ty wiesz, jak oni trenują? Ja nie wiem. Mówisz o wynikach? Powiem, że Conte jest świetny, ponieważ widzę, jak zachowuje się jego drużyna. Nie będę mówił o mnie czy o Conte. To pytanie jest bardzo łatwe dla wszystkich. Odpowiedź, o której ty sam myślisz, jest najlepsza.

Jaki jest poziom samooceny zespołu w skali od 1 do 10?

LE: Nie wiem, nie myślę o tym. Myślę o wrażeniu, jakie robią na mnie na treningu. Widzę, że wierzą w to, co mówię. Pracują i idą drogą, którą uważam za właściwą. Nie jest łatwo. Nie jest łatwo po dwóch meczach, ale dalej wierzą. To mi pozwala być dobrej myśli. I dlatego myślę, że warto.

Dlaczego aż trzy czerwone kartki z Fiorentiną?

LE: Odpowiedzialność musi wziąć jedna osoba. Ja ją biorę zawsze. Zawsze. Nic się nie dzieje. Wszyscy widzieliśmy te czerwone kartki. Nic się nie dzieje. Tak bywa.

Autor: kaisa